

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7½ i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1 80

Na prowincyi:

rocznie 13 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 3 zł. 30 ct.

miesięcznie 1 „ 10 „ 1 35 „

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: „ 2 zł.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petytowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Naprawiony „

wydania rannego 2 ct. 8 ct.

wieczornego 6 „ 4 „

oba wydania razem 4 „ 5 „

Rękopisów redakcyi nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

L w 6 w, ulica Chorążczyzmy 1. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Paszku Hausmana.

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Z prasy ludowej.

Z pism ludowych, które pojawiły się pod koniec minionego roku, na szczególniejszą uwagę zasługuje numer gwiazdowy *Pszczółki*, głównie z tego względu, że zawiera dalsze rozwinięcie obecnego programu ks. Stojałowskiego. Na czele numeru znajdujemy dłuższy artykuł p. t.: „Kolęda dla polskiego ludu na Boże Narodzenie“, podpisany pełnym imieniem i nazwiskiem ks. redaktora, a datowany w Cieszyńcu 22-go grudnia. Tytuł bardzo dobrze dobrany, jest to bowiem istotnie kolęda i to kolęda pocieszająca. Technie z niej takie gorące pragnienie pokoju, taka chęć pojednania, ba nawet do pewnego stopnia ustępczość, że można śmiało powiedzieć, iż ks. Stojałowski tym swoim manifestem dał kolędę nie tylko polskiemu ludowi, ale i sobie samemu i sprawie narodowej.

„Jest to dwudzieste trzecie Boże Narodzenie — pisze ks. Stojałowski — które z wami, kochani bracia obchodzimy — a sądzę, że bez przesady te święta Bożego Narodzenia najszczęśliwszymi nazwać mogę. Po raz pierwszy bowiem możemy całem sercem, bez żadnego duszy przygnębienia powtórzyć za aniołami pieśń wesela: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!“

„Pokój ludziom dobrej woli!“ Ile razy powtarzaliśmy te słowa anielskie, a jednak równocześnie płakało serce, bo czuło, że tego pokoju nie ma! Dziś nareszcie mamy nadzieję, że z prawdą i w rzeczywistości powiedzieć możemy: „Pokój ludziom dobrej woli!“ Gdzie dobrej woli nie ma, tam i sam Bóg pokoju stworzyć nie może; więc jeżeli się znajduje jeszcze wyjątkowe osobistości, które pokójowi naszemu nierade, to my na to już nie poradzimy — i tylko ubolewać nad tem możemy.“

Wiele ks. Stojałowski nie oskarża już dziś — jak to dawniej bywało — całych stanów, całych warstw społeczeństwa, przeciwnie, pragnie pokoju z wszystkimi, pokoju w całym narodzie, a jeżeli są jeszcze wyjątkowi przeciwnicy takiego pokoju, innymi słowy wyznawcy zasady męczenia, miłośnicy kłótni, siewcy nienawiści, to on nad nimi ubolewa. On idzie dalej jeszcze, bo wierzy i to przekonanie stara się wpoić w swych przyjaciół i zwolenników, że „takich ludzi, chorych na brak dobrej woli, jest dziś może tylko garstka mała — i że oni także może w końcu przejrzą i naszemu pozdrowieniu pokojowemu serce swe otworzą. Przeważna zaś większość naszej braci pragnie zarówno z nami nie tylko zachowania, ale i utrwalenia tego Chrystusowego pokoju.“

W dalszym ciągu zbija ks. Stojałowski miotane przeciw niemu zarzuty, jakoby przez takie dążenie do pokoju, oparte przedewszystkiem na szczerem i zupełnem pogodzeniu się z kościołem, dopuszczał się „zdrady ludu“ i zaprzecza temu, jakoby wdawał się w układy z któremkolwiek galicyjskiem stronnictwem. Zapewnia przytem, że bez wiedzy i woli ludu i w przyszłości także żadnej ugody, ani przymierza nie zawrze.

Z ostatnich swoich kroków spowiada się ks. St. w następujący sposób:

„Dotychczas zrobiłem tylko tyle: Spełniając obowiązki kapłański, byłem u trzech Najprz. J. X. Biskupów w Krakowie, we Lwowie i Przemyślu. (Do Tarnowa, dokąd także pojechać chciałem, z braku czasu, przez zjazd słów. wstąpić nie mogłem, ale to wkrótce uczynię).

Owóż z tych wizyt, takie Wam, kochani bracia, na kolędę, jako wesołą nowinę, podaję sprawozdanie:

Wszyscy JXX. Biskupi dali mi na piśmie zezwolenie na odprawianie mszy św. w ich dyecezyach a JX. biskup tarnowski Łobos, bez prośby ogłosił to pozwolenie Duchowieństwu — więc będziemy jak dawniej nasze wiecie i zgromadzenia rozpoczynać mogli od mszy św.

Również oświadczyli JXX. Biskupi, że na sprawę opłat za śluby i pogrzeby, lub inne jakieś funkcje religijne zwrócili swoją uwagę — starają się tak ją załatwić, aby lud nie był przeciążony, lub jak się niekiedy zdarza, ponad możność wyciągany. Niektórzy księża Biskupi zapowiedzieli, że wydadzą stałe taryfy.

Wreszcie JXX. Biskupi obiecali, że zakaz czytania pism *Wienca*, *Pszczółki* i *Dzwonu* cofnięty zostanie, a więc żaden już z duchownych z powodu czytania gazet nie będzie czytelników niepokoić!

Te trzy wiadomości przesyłamy naszym przyjaciółom jako kolędę ze strony Najprz. JXX. Biskupów i jako dowód, że o pokój religijny się starając, w niczem ludu nie zdradziłem — lecz owszem dobro i pożytek jego na oku miałem.“

W oryginalny sposób opowiada dalej ks. St. o swej wizycie u namiestnika:

„Będąc we Lwowie, poszedłem też do JE. księcia Sanguszki, namiestnika. Książę namiestnik objawiając rządę po hr. Badenim, związany był tem, co jego poprzednik czynił — i trudno mu było przy najlepszej woli zmieniać, co były namiestnik, a nowy prezydent ministrów, a więc przełożony urzędowy namiestników postanowił. Z upadkiem hr. Badeniego, to skrzepowanie księcia namiestnika ustało, i dlatego też starałem się księciu namiestnikowi przedstawić,

że dążnością stronnictwa naszego nie ślepe i bezwzględne buntowanie przeciw władzom, ale obrona praw ludu przeciw rozmaitym nadużyciom ze strony starostów i żandarmów, którzy działacze musieli w myśl rozporządzeń hr. Badeniego, niezgodnych z ustawami.

Oświadczyłem tedy, że skoro starostwa będą działać wedle ustaw, powody zatargów ustaną lub znacznie się zmniejszą — bo nie chcemy ani buntów ani nie prosimy o łaski, lecz bronimy naszych swobód konstytucyjnych.

P. Daszyński chodził w Krakowie bardzo często do dyrektora policyi — i nie poczytywał sobie tego za zdradę ludu, lecz za pracę dla jego pożytku, więc nie ma on prawa zarzucać mi zdrady ludu dlatego, że z księciem namiestnikiem mówiłem, aby uzyskać dla ludu swobodę polityczną.

Rzeczywiście też mogę na kolędę przesłać Wam drodzy bracia, to oświadczenie księcia namiestnika, że skoro jakiekolwiek uzasadnione nadużycie starostów lub żandarmów podniesione zostanie w gazecie lub w zażaleniu do namiestnictwa — on sprawę zbadać poleci, i nadużyciom koniec położy.“

W końcu zawiadamia ks. Stojałowski swych czytelników o tem, że począwszy od Nowego Roku *Wieniec* będzie wychodził trzy razy, a *Pszczółka* — jak dotychczas — dwa razy na miesiąc i prosi czytelników, aby starali się o rozszerzanie jego gazetek, co teraz „bez obawy prześladowań uczynić mogą.“

Streściliśmy obszernie tę „kolędę“ ks. Stojałowskiego, jesteśmy bowiem przekonani, że ten nowy, a pocieszający zwrot w całym zachowaniu się najpóźniejszego u nas obecnie stronnictwa ludowego będzie miał niezawodnie doniosłe znaczenia i skutki.

O innych pismach ludowych pomówimy wkrótce.

Kalendarzyk z życia Bojków.

Przyczynek do ludoznawstwa Karpat galicyjskich.

F. Rzehorz, wielce zasłużony badacz życia ludowego Rusinów galicyjskich, pośród których przepędził sporo lat, umieszcza często po pismach czeskich monografie ludoznawcze z zakresu wspomnianego, godne uwagi nie tylko Czechów. Sądzę, że ogłaszając jedną z nich w przekładzie, pobudzę ludzi dobrej woli w naszym społeczeństwie żyjących wśród ludu we wschodniej Galicyi, do zbierania spostrzeżeń swych w sposób podobny, jakto uczynił p. Rzehorz. A rzecz to ważna, skoro po wszech zakątkach świata tworzą się towarzystwa ludoznawcze, wydają pisma specjalnie tej nauce poświęcone tworzą muzea, wydają dzieła.

ślałem, że gdybym miał tyle pieniędzy, to może bym zajechał choćby do Australii i nie zabrakłoby mi w drodze. Po kilku chwilach fach tych ludzi przestał być dla mnie zagadką, zaczęli rozmawiać o — swiniach i wychwalać się jeden przed drugim, gdzie i jak tanio stworzenia te kupowali.

Najgrubszy z nich mówił:

— Ja z chłopem handlować nie lubię... Psuj sobie gardło godzinę i wytargujesz guldena.

Na to rzekł drugi.

— Za to nikogo tak nie otumanisz jak chłopa... Na niego nakrzyć, to ci zaraz ze strachu opuści... A na wadze i cenie to się nie zna, zwyczajnie ślepa bestya...

— Ślepa bestya już przewidzieć zaczyna — do-rzucił z ironią trzeci.

— A ja wam powiadam — zagaił znowu pierwszy, najpoważniejszy z nich — że najlepszy handel z młodymi paniczami... A jeszcze jak go człowiek umie zająć z mańki, to bierze towar za pół darmo.

— Pomądrzały już i panice! — wtrącił znowu poprzedni pesymista.

— Jedni pomądrzeli, inni nie pomądrzeli — ciągnął pierwszy, nie rad widocznie, że mu ktoś przerywa przygotowane opowiadanie. — Ja mam naprzykład takiego panicza, co to jest skarb... Wiem kiedy u niego kupować. Ma on ekonomę... Szelma złodziej. Nazywam go zawsze „panie dyrektorze“. Bywało zawsze na jarmarku zapłacę mu faszke wi-na... To on mi za to powie czasem: „oj, panie Kasprze, pofatygujcie się do nas, jest dziesięć wieprzków, jak smyki, a pieniędzy potrzebujemy“ i uśmiechnie się przy tem jednym okiem po szelmosku... Rozumiem, co to znaczy. Płacę dwie faszki, a zaraz na drugi dzień idę do dworu.

(O. d. n.).

29 Pierwszy bunt.

SZKIC

przez

Abgar - Sołtana.

(Ciąg dalszy).

Zgodziłem się więc na łaskawe zaproszenie i cały dzień przepędziłem wesoło w gościnnym domu starosty.

Z powodu ostatniego wtorku, zaczęli się po południu schodzić goście; przybyło kilku młodych ludzi i kilka pań i panienek, nawet wieczorem trochę tańczono... Bałem się jednak z mym tańcem popisywać, bo zaraz w początkach walcu nazdeptałem pewnej małej blondynce tak na nogę, że rozplakała się głośno... Złe to wpłynęło na moją opinię. Naprawiłem ją jednak wkrótce, rozmawiając bardzo do rzeczy ze starszemi paniami i panami. Nawet jakiś już szpakowaty jegomość, który mi się bacznie przypatrywał, szepnął na ucho pani staroście, ale tak, że ja usłyszałem, że ze mnie może być albo niepospolity człowiek, albo hultaj... Jegomość ten był widocznie fizyonomistą i psychologiem i musiał dostrzedz, że wówczas znajdowałem się na hultajskiej drodze.

Pomimo protestu księdza dziekana, zabawa ochoczo przeciągnęła się prawie do piątej rano, tak, że ja nie kładąc się, wsiadłem wprost na wózek pocztowy... Pożegnałem się serdecznie z Mundkiem i jego rodzicami i obdarowany przez panią staroście paczką „paczków na drogę“ puściłem się odważnie w świat.

Przez drogę do dworca obrachowałem się, że niebezpiecznie wydawać prawie wszystkie pieniądze na bilet kolejowy, postanowiłem więc kupić bilet tylko do Halicza, a stamtąd dojeść do Stanisławowa piechotą... Robiło to różnicę prawie o półtora reńskiego, a wiedziałem, że przwiechawszy o jedynastej

do Halicza, będę mógł z łatwością dojeść przed nocą do Stanisławowa. Zresztą z Jezupola znałem drogę do Stanisławowa dokładnie, bo w czwartej klasie z profesorem Łomnickim robiliśmy raz tę wycieczkę.

Z dobrą miną zlałem z wózka, dałem nawet kilkanaście centów pocztylionowi napiwku i poszedłem kupić bilet trzeciej klasy do Halicza. Pamiętam, że z trzech reńskich, które mi oddał Mundek, zdał mi kasjer dwadzieścia kilka centów.

Wkrótce rozległ się turkot i świst na dworcu, oba pociągi prawie równocześnie nadeszły. Wyteżyłem całą uwagę, żeby się nie pomylić i na szczęście trafiłem do stanisławowskiego pociągu.

W przedziale, do którego usiadłem, mieściło się kilku grubych, czerwonych jegomościów. Zrazu nie zwracałem na nich uwagi, tylko z rozczuleniem rozmyślałem o serdecznej gościnności, jakiej doznałem w znanym domu starosty. Zastanawiałem się nad tem, że jak ruszę w szeroki świat, to już nigdy może tych ludzi nie zobaczę i uczułem nagle ból jakiś koło serca i żal mi się zrobiło za tymi ludźmi... Zapomniałem jednak nad sobą i przestałem o tem myśleć. Miałem jednak dobre przeczucia. Mundek w rok później umarł i nie widziałem go już przed śmiercią, z jego rodzicami także nigdy już w życiu nie spotkałem się.

Tymczasem ciekawość moją zwróciła rozmowa tych ludzi, którzy ze mną siedzieli w jednym coupé. Przedewszystkiem uderzyło mnie to, że choć byli ordynarnie poubierani i mieli zupełnie prostackie zachowanie, mimo to mówili ciągle o wielkich kwotach pieniędzy, a nawet jeden z nich wydobyl olbrzymi załojony pugilares i w moich oczach wyplacił drugiemu kilka setek, a ubytek ten nie zmniejszył ani trochę zawartości pugilaresu. Tyle pieniędzy razem nigdy nie widziałem i przyznam się, że wówczas uczułem po raz pierwszy a może i ostatni zazdrość. Zazdrościłem temu grubasowi jego pugilaresu. My-

Wszak i my mamy we Lwowie jakie towarzysztwo i dwa czasopisma specjalne (we Lwowie *Lud*, w Warszawie *Wisła*), a osobna sekcja krakowskiej akademii Umiejętności wydaje od lat szeregi „*Zbiór wiadomości do antropologii krajowej*” i „*Materyaty*”.

Nowy rok. — Nowy rok. (1 stycznia st. stylu).

Weześnie przed Nowym Rokiem, Bojko zaopatrywa się w bukowe szczepki, najczęściej pędy drzew, rosące mniej więcej w kształcie krzyża, i w wilję N. Roku, kiedy już wyschną na pewne spala je na przedpiecku. Żona jego następnie wygrzebuje z popiołu pozostałego żarzące węgle, rozkłada je przed rodziłą, zebraną tam, na desce lub na ławce i nadaje im imiona: pierwszemu swoje, drugiemu męża, a resztę chrzci imionami dzieci, a nawet czeladzi, daje dalej nazwy zboża, jarzyny, owoców itp. np.: *toż ułtyk ja, toż mój haźda, toż Maryszka... toż bulba, toż żyto, toż ovis*, itd.

Podczas tego obrzędu wszyscy już obstąpili ją wkoło i z tchem zapartym śledzą, czy węgielek zgasi się najpierw, aby móc z tego zaraz sobie wróżyć. Jeśli węgielek spali się, niezostawiając popiołu, umrze osoba lub nieurodzaj spadnie na plód, którego imię otrzymał (Rybnik w okresie drohobyckim). Tej osobie, której węgielek gasnąc „odzieje się” (t. zn. okryje się popiołem), dopisze szczęście i przepowiadają szczególnie długie życie (Wolosate w okr. drohob.). Wróży z węgli nieprzedsiebiorą, jeśli nie żyje głowa rodziny, gospodarz (Rybnik), natomiast w Mszańcu wróżą dopiero rano na N. Rok: tam gospodynie podpaliwszy w piecu drzewem bukowem, wygarniają węgle i układają je na przedpiecku. Nietylko na członków rodziny, czeladzi i zboża, lecz także na dobytek i na każdy dzień w tygodniu wybierają tam węgle. Z węgli na dni wróżą o pogodzie lub niepogodzie i o szczęściu lub nieszczęściu dni odpowiednich w tygodniu na rok cały. Powszechnie węgielek „odziany” zwiastuje człowiekowi i dobytкови zdrowie, dobry, odpowiedni dzień, obfite żniwo, przeciwieństwo zaś tego wszystkiego, a nawet śmierć wróży węgielek, gasnący od razu bez widocznej osłonki popielistej, a więc taki, który czernieje lub rozpada się rychło. Wieczorem przed N. Rokiem gospodarz lub jego żona stawiają na progu także polankę bukowe: jeśli znajdują rano które z nich przewróconem, jestto zapowiedzią śmierci, albo równie wielkiego nieszczęścia w roku bieżącym (Rybnik).

Skoro świt, w dzień N. Roku wprowadza gospodarz do świetlicy „*połaznyka*”, t. j. najpiękniejszy okaz z pośród stada domowego, czyto byka, krowę, jałowkę, cielę, konia, źrebie czy też owcę. Na progu pozdrawia go: „*Daj Boże dobryj deń!*” a ktoś z dorosłych dziękuje mu za to: „*Daj Boże zdrowia — daj Boże szczastia, aby sia ta chudoba weła, nam polaz prynesta, rik wid roku, doky pan Bih przyznaczył!*”

Dzieci gromadzą się zaraz dookoła polaźnika, którego gospodyni karmi resztkami wieczerzy wczorajszej, wszyscy go głaskają, a nawet całują i pieszczą się z nim jeszcze na różne sposoby, póki go gospodarz po chwili nie wyprowadzi niepewrót do stajni.

Pierwszym gościem na Nowy Rok powinien być przedewszystkiem ten polaźnik; biada tym, u których ktoś inny go wyprzedził, choćby przyszedł w sprawie niewiedzieć jak pilnej. Takiego gościa nieproszzonego, który wkłada się do zagrody, by czarami odebrać polaz t. j. szczęście w dobytku, uważa cała rodzina za głównego swego wroga (Rybnik).

Polaźnik noworoczny jest uroczym w roku, bo pierwszego wprowadzają na *Wowedenie* (Dowhe w okr. drohob.), tylko że ten stracił już gdzieś wiele ze swego znaczenia pierwotnego (Dydiowa w okr. turczań.). W cerkwi podczas *wsenocznego* (t. j. mszy) dziewczę na wydaniu rozgląda się po mężczyznach, szepcząc przy tym 3 razy: *Jakoho schocu, takoho sy wyberu*. A jeśli mimo to nie wyjdzie zamaż w czasie spragnionym, postępuje tak samo w *Pokrowę* (Rybnik). Weześnie rano na Nowy Rok niosą nad wodę *kryczun*, zachowany z Boż. Narodzenia i po śniadaniu krają go, by zjeść: najpierw wykrawują zeń środek i ten chowają, by go wziąć z sobą na pole dopiero przy pierwszej orce na wiosnę, następnie odkrawują cztery kromki dla krow, a resztę kryczunu spożywają wszyscy. Ile kto przy tem wypije, tyle mu krowy przyniosą pożytku (Dydiowa). O ile więcej wódki wypije kto na N. Rok, niż zwykle, o tyle więcej przybędzie mu krwi, a kto nie pije nic w dzień ten, temu nie przybędzie ani kropli. Powstania tego zabobonu należy szukać między żydami, którzy jako przynętę do picia na N. Rok szynkują gorzałkę, warzoną z miodem (Mszańec okr. staromiej, Przez całą noc noworoczną świecą w izbie, *aby welo sia w roku tak krasno, jak sia swityt jasno* (Rybnik).

Szandryj weczir (Dyd.) Szczedryj weczir, Wodoohreszczyj swiaty weczir

(Ryb.), Wilia Trzech Króli, 5 stycznia st. st.

W wilję Trzech Króli (Jordanu) gospodyni miesi makę żytnią z zeszłoroczną wodą jordanową (Dyd.) a gospodarz palcem umaczanym w tej jusze, robi krzyż na każdej ścianie w izbie, najpierw na wschodniej, potem zachodniej, północnej i wreszcie południowej, nadto na piecu, półce, kołysce i drzwiach. Potem wychodzi na dwór, by zrobić taki krzyżek też zewnątrz na wszystkich drzwiach, a nadto i na czterech ścianach wewnętrznych każdego zabudowania; na ścianie z drzwiami pisze krzyżyk nad drzwiami (R.). W Dydiowej gospodyni robi krzyż, a mąż jej zakąsywa je z niezaczętego bochenka, mówiąc przytem n. p. w stajni: *Pan Bih wsinda, na nebi, na zemli i w mojej stajni*, podobnie zajądą w komorze, wozowni, stodole i piwnicy, tylko zawsze w słowach podanych zastępuje stajnię nazwą miejsca odpowiedniego. Wieczera wilińska, którą poprzedza gorzałka, warzona z cukrem, składa się z 12 potraw, podawanych na stół w porządku następującym, 1) *kutia*, 2) bób gotowany, maszczony olejem, 3) *pyroh*y z makiem, 4) *pyroh*y z duszonemi kartoflami, 5) *hołubce* z krup owsianych, smażonych poprzdenio z cebulą, 6) ziemniaki duszone na oleju, 7) kasza owsiana z takąż omastą, 8) *kysylcia* (zrobiony z maki owsianej napój), 9) suche grzyby, zgotowane i zaprażone na oleju z cebulą, 10) *borszcz* burakowy, 11) susz z kwaśnych jablek (*dyczek*) i gruszek, 12) kapusta (R.).

Potrawy podają jedną po drugiej, a odrobinę z każdej zostawiają na stole dla *duszecku pokutnyci* (dla duszy w czyściu — R.).

Po wieczerzy młódz męska chodzi z muzyką po wsi *szandruwaty* (D.), czego nie robią w Tucholce i okolicy.

Dopiero po wieczerzy gospodyn sporządza sobie na dzień jutrzejszy *jordansku swieczku*, zamożna naturalnie z większej ilości wosku, zatem grubszą i dłuższą: wosk gnieciony, gdy zmięknie w rękę, rozplaskiwa się na żądaną długość, potym z knotem znów się zwiija i ubija. Knot, spleciony z nici konopnych, wystercza po obu końcach świecy (R.).

Ardan (Msz., R.), Wodoohreszczy (Wol.), Wodorszoze (Tucholka w okr. stryj.). — Trzech króli, 6 stycznia st. st.

Świeczkę opisaną gospodyni zapala w dzień ten w cerkwi podczas *wsenocznego* od świecy sąsiadki lub od kościelnej i tak zapaloną trzyma przez cały czas „*wsenocznego*” i następnego święcenia wody na rzece. Po mszy w domu podaje ją mężowi, który zapala ją znów i wszystkim w rodzinie, klęczącym *rszodem* przed stołem, twarzą ku obrazom na ścianie, opala nią włosy nad czołem, nad prawym i lewym uchem, a wreszcie z tyłu, a to swej żonie, dziecku najstarszemu i tak stopniowo coraz młodszemu aż do ostatniego w rzedzie. Przypalając włosy każdemu, mówi: „*Aby sia na tebe tak złe ne nawertato, jak na tim ohny twoje wolosie zapalato*.”

Słudzie nie przypala włosów, ani też temu obrzędowi nie poddaje się syn żonaty, względnie zięć, jeśli żyją wraz ze starymi rodzicami na wspólnym gruncie; prawo to przechodzi na nich dopiero po śmierci ojca, wzgl. teścia (R.).

W domu podkurzają chorego w tym czasie ze wszystkich stron suszonymi ziołami, podpalonemi na misce płomieniem świeczki jordańskiej, a przy tem mówią: „*Jak lude z Ardanu sia rozchodiat, tak naj wid tebe wso złe rezide sia* (Dowhe).

Zaraz po poświęceniu wody, wielu z procesyi myje się wodą tą dla zdrowia. Kto nadto wierzy, że przez zanurzenie się w wodzie poświęconej zyska jeszcze więcej na zdrowiu, przediera się do porębli i kąpie się w niej albo dobrowolnie, albo wturcony w nią przez tłum (Msz.).

W domu myją sobie twarz w miednicy wodą jordanową, każdy też napije się jej, a następnie przy jedzeniu nalewają jej trochę do jadła i bydlu dają ją z solą (Dyd.).

Gospodarz wnet po powrocie z poświęcenia wody macza kropacz (kłonowy lub z kłosów żytnich) w naczyniu z wodą jordaną, którą przed nim niesie syn najstarszy i pokrapia nią wszystkie zabudowania swej zagrody. Gospodyni zaś chlupnie jej trochę do beczki z kapustą, mówiąc: „*Abyś taka buła czysta jak ta woda Chrysta*” (Hołosko w okr. drohob.).

Wodę jordańską chowają w domu we fiaszce aż do następnego Jordanu; zgotowana z solą nie ulega zepsuciu. Nie ma chyba choroby, na którą nie byłaby pierwszym lekarstwem; kropią nią też zaprząg, udający się na pierwszą orkę wiosenną (Dyd.).

Dobytkek karmią rano w dzień ten już, zanim rozednieje, ażeby go można było jak najprędzej napoić, bo czyj dobytek napije się wcześniej wody, która rzekomo już od północy jest poświęconą, ten się lepiej uda (Wol.).

Naczyniem na wodę jordanową bywa prosty dzbanek, częściej jednak osobna konewka, z krzyżykami, wypalonymi na około klepkach, i z jednym na wieku. W dzień ten gospodyni owija ją pod górną obręczą swymi koralami, a nadto od ucha aż do dolnej obręczy przepasuje ją na przodzie wiankiem z barwinku lub kłosów zboża (R.).

Iwana Chrestytela

Jana Chrzeciela 7 stycznia st. st.

obchodzi w Wołosatem całą wieś jako święto, chociaż nie jestto święto kościelne.

Petra Weryhy,

16 stycznia st. st.

Według przysłówia: *Na Petra Weryhy abo postawyt' abo potomyt sia kryhy*”, wody w dzień ten albo jeszcze zamarzają, albo tają, jako niezawodna oznaka bliskiej już wiosny. (Msz.). Dr. Fr. Kr.

KRONIKA.

Prezydent miasta wyjechał wczoraj wieczorem w sprawach miejskich do Wiednia. Chodzi tu przede wszystkim o nowelę do statutu miejskiego i sprawę założenia szkoły kadetów w naszym mieście.

Mianowania. Namiestnik zamianował praktykanta konceptowego galic. namiestnictwa Włodzimierza Barwińskiego, przydzielonego do służby w ministerstwie wyznań i oświaty, konceptistą namiestnictwa.

Prezdyum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało starszego oficjale cłowego Wiktora Lewickiego starszym kontrolorem cłowym, kontrolora cłowego Bolesława Kirchnera starszym oficjalem cłowym, kierownika urzędu cłowego Stanisława Konkiego kontrolorem cłowym, poborcę cłowego Władysława Englerta i kontrolującego asystenta cłowego Jana Swobodę kierownikami urzędów cłowych; asystentów cłowych Stanisława Oczkowskiego, Władysława Kowalskiego i Adama Pakiesa oficjalami cłowymi, poborcę cłowego Ferdynanda Slany, prow. asystenta cłowego Feliksa Tokarza i praktykantów cłowych Stanisława Chutkowskiego, Roberta Ginę i Antoniego Swobodę asystentami cłowymi.

Prezdyum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało respecyentów straży skarbowej Adolfa Brzyka, Jana Gałyse i Witolda Kolkiewicza, poborcami cłowymi.

Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł kancelistów sądowych: Stanisława Wegemana z Łopatyna do Skalatu i Chaima Ioka Kesslera ze Skalatu do Lwowa, tudzież zamianował kancelistami sądowymi: Karola Józefa Hoffmana podoficera rach. 9 pp. dla Turki, Piotra Pawła Orłowicza podoficera rach. 24 pp. dla Zabłotowa, Michała Wrażęja podoficera rach. 19 p. obrony kraj. dla Turki, Wojciecha Furtunę wachm. żandarmeryi dla Zborowa, Jana Kusego podoficera 11 p. art. Drohobyża, Rud. Patkiewicza podofic. rach. 7 p. ul. dla Łopatyna, Józefa Bilińskiego podoficera rachunkowego 12 p. huz.

dla Kałusza, Edwarda Bojakowskiego dyetaryusza sądu pow. w Czortkowie dla Buczacza, Józefa Iwaszka dyetaryusza sądu pow. w Sądowej Wiszni dla Lubaczowa, Franciszka Kucharskiego dyetaryusza sądu obw. w Złoczowie dla Obertyna, Leona Popowicza dyetaryusza sądu obw. w Tarnopolu dla Tyśmienicy, Izydora Schöpsa dyetaryusza sądu kraj. wyższego we Lwowie dla Birczy, Stanisława Malickiego rez. zastępcę oficera 3 pułku trenu dla Jarosławia, Franciszka Golenia byłego słuchacza praw dla Kałusza i Kornela Zygmunta dw. im. Rudeńskiego urzędnika kolei państw. we Lwowie dla Medenic.

Egzamin państwowy na nanczycieli gimnastyki do szkół średnich i seminariów nauczycielskich złożyli z końcem grudnia przed tutejszą komisją egzaminacyjną pp.: Jaworski Kornel ze Lwowa; Kowal Stanisław z Łańcuta; Mokrzycki Karol z Tarnopola; Pabijan Antoni z Rzeszowa; Raynoch Wincenty z Przemyśla; Szczurkiewicz Ferdynand ze Lwowa i Sadowski Józef z Czerniowca, obaj z odznaczeniem, ostatni z językiem wykładowym polskim i niemieckim.

Z asekuraoyi krakowskiej. Henryk Szatkowski, zast. sekretarza repr. krak. Tow. wzaj. ubez. w Czerniowcach, zamianowany szefem biura i przeniesiony do Krakowa, a Mieczysław Rybicki na to miejsce ze Lwowa do Czerniowca; dr. Celestyn Podlewski przeniesiony ze Lwowa do Krakowa.

Pozegnanie. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji elektrycznej miejskiej, w którym po raz ostatni uczestniczył poprzedni dyrektor tej kolei p. Kern, a po raz pierwszy nowomianowany dyrektor p. Pomiński. Po posiedzeniu odbył się w sali hotelu europejskiego bankiet na cześć p. Kerna. W bankiecie wzięli udział prezydent i obaj wiceprezydenci miasta, dalej członkowie komisji elektrycznej miejskiej z grona rady i magistratu.

Towarzystwo politechniczne zaprasza członków swoich na wspólny opłatek, który się odbędzie w

dę dnia 5 stycznia w lokalu towarzystwa, Rynek 1.30, o godzinie 7 wieczorem. Członkowie chcący wziąć udział zechcą się wpisać na listę kursora, lub w sekretaryacie towarzystwa.

Z Koła literackiego. Zapowiedziany na dziś raut został odwołany z przyczyn od wydziału niezależnych.

Kasyno miejskie. W sobotę 8 b. m. o godzinie 8 odbędzie się wieczorek z tańcami. Lista otwarta do piątku włącznie.

Nagłą śmiercią zmarł wczoraj czeladnik stolarski, Stanisław Popławski, a nie jak to w wczorajszym popołudniowym numerze mylnie podano, Peplowski.

Z kroniki brukowej. W dorożce nr. 104 pozostawił któryś z jadących gości uniformowy kapełusz galowy wojskowego urzędnika, który zdeponowano w policyi.

Do kawalerskiego pomieszczenia asystenta cłowego p. G. R. zamieszkałego przy ul. Łyczakowskiej 1.5, wkradł się wczoraj wieczorem nieznany złoczyńca i ułotnił się następnie, zabrawszy z sobą pościel, i większą część garderoby. Złodziej dostał się do pomieszczenia za pomocą witrycha.

Wczoraj wieczorem o godzinie 7 skradziono ekspedyentowi Janowi P. z wózka, w chwili wyładowywania towaru do lokalu „Nieustającej wystawy krajowej” — beczulkę z winem, wagi 24 klg.

Jeszcze dnia 27 grudnia z. r. zbiegł Janowi Flógłowi, zamieszkałemu przy ul. Polnej 1.16 ośmioletni synalek i dotychczas do domu nie powrócił. Poszukiwania za małoletnim zbiegiem doprowadziły na doły, że młodociany zbieg uległ na wódm złych kolegów.

Repertuar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek (po raz 1 w tym sezonie) „Lohengrin”, opera w 3 aktach Wagnera.

Sprawy bieżące.

Lwów, 3 stycznia.

W wiedeńskich kołach politycznych, zbliżonych do gabinetu hr. Gautscha, zwróconą jest obecnie cała uwaga na przebieg sesyj sejmowych. Oczywiście najwięcej interesu wzbudza Sejm czeski, który za parę dni ma być otwarty i pytanie, czy Niemcy się pojawiają. Na wiecu w Litomierzycach, który miał odbyć się dzisiaj, miało zapasie postanowienie co do abstynencji Niemców w Sejmie czeskim. Zdaje się, że w związku z tem jest zwołana na dziś do Wiednia przez prezydenta ministrów konferencja niemieckich mężów zaufania z Czech.

W pałacu prezydenta ministrów na Herrengasse odbywają się właśnie narady z pp. Schlesingerem, zastępcą czeskiego marszałka krajowego Lippertem, posłem Schückerem i Funkem, nazwane dyplomatycznie luźną i nieobowiązującą pogadanką, po której jednak rząd wiele dla wyjaśnienia sytuacji w Czechach spodziewa się. Niewypowiedzianym, ale istotnym celem tej konferencji jest skłonienie posłów niemieckich do wzięcia udziału w pracach sejmowych i zgodzenia się na zmiany rozporządzeń językowych o tyle, o ile aprobatą posłów czeskich na nie już została osiągnięta.

W ogóle wypowiadają nadzieje, że dyskusje adresowe w Sejmach krajowych — jakkolwiek pochłona wiele czasu na sprawy wielkiej polityki, to jednak obracać się będą w ramach obecnego państwowego ustroju, na załatwienie bieżących spraw krajowej polityki realnej pozostanie jeszcze dość czasu wobec tego, że w tym roku Sejmom krajowym wymierzona została dłuższa kadencja, Rada państwa bowiem będzie zwołana dopiero pod koniec lutego br.

Zanim to jednak nastąpi, rząd musi na podstawie układów ze stronnictwami w Czechach uzyskać odpowiednie gwarancje spokojnych obrad w parlamencie.

Grażdanin donosi, iż rosyjski minister wojny generał Wannowski, z powodu choroby, ustąpi wkrótce ze swego stanowiska. Wiść tę podawano już wielokrotnie. Czy sprawdzi się ona tym razem? — pokaze niedaleka przyszłość.

Tenże Grażdanin twierdzi, że w dniu 13 bm. spodziewać się należy nowych, ważnych nominacji. Generał-gubernatorem kijowskim na miejsce Ignatiewa ma zostać generał Dragomirow, dowodzący wojskami okręgu kijowskiego.

Wobec zapowiadanego uzupełnienia wyczerpującego się już funduszu stumilionowego na germanizację wschodnich kresów monarchii pruskiej, występuje pewien Niemiec z W. Ks. Poznańskiego w organie związku rolników niemieckich „Deutsche Tages Ztg.“ z szeregiem nowych projektów. Korespondent ten upatruje w braku należytych środków komunikacji główną przyczynę niepowodzenia kolonizacji niemieckiej w W. Ks. Poznańskim i pisze, co następuje:

„Gdyby fundusz kolonizacyjny zużyto na budowę szos i kolei drugorzędnych w W. Ks. Poznańskim, to Niemcy w krótkim czasie wykupiliby całą prowincję“. Ów pan mniema, że gospodarowanie intensywnie niemieckich osadników nie jest możebne bez dobrych komunikacji.

Po za tem sądzi, iż należałoby część stumilionowego funduszu użyć także na wspieranie szkół niemieckich w naszej prowincji. Oddałoby to, jego zdaniem, celowi tego funduszu cenniejsze usługi, niż bezpośredni zakup majątków z rąk polskich.

Od siebie dodaje organ związku robotników niemieckich do powyższych projektów swego korespondenta następujące uwagi: Poruszone tutaj kwestje zasługują z wielu względów na baczną uwagę. Myśli przekształcenia w danym razie pewnej części funduszu kolonizacyjnego na specjalny fundusz popierania szkół i budowy szkół, nie odmówia prawdopodobnie naszej sfery rządzącej, swego uznania.

My ze swej strony dodamy: I w ten nawet sposób nas nie zniemczą!

Telegramy „Słowa polskiego“.

Wiedeń, 4 stycznia. Wiener Ztg. ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł następujących adyunktów sądowych: Emila Kobryńskiego z Borszczowa do Delatyna, Józefa Schmidta z Sołotwiny do Buska, Stanisława Orskiego z Tłumacza do Tyśmienicy; dalej nadał adyunktowi okręgu wyższ. sądu kraj. we Lwowie: Hipolitowi Fedorowiczowi posadę adjunkta we Lwowie i mianował adjunktami sądowymi auskultantów: Juliusza Koleczykiewicza dla Borszczowa, Bron. Świdarskiego dla Birczy, Franc. Mischaleka dla Tłumacza, Tadeusza Dwernickiego dla Sołotwiny, Włodzimierza Recka dla Borszczowa, Alfreda Kotwiczę Zgórskiego dla Mościsk, Stanisława Ostoję Zgórskiego dla Sokala, Oresta Baleanu, dla Seretu, wreszcie byłego kandydata adwokackiego Aleksandra Romanowskiego dla Stanisławowa.

Wiedeń 4. stycznia. Z powodu zbliżającego się terminu otwarcia sejmu czeskiego, odbyła się u prezydenta ministrów Gautscha swobodna pogadanka o politycznym położeniu. Brali w niej udział posłowie sejmowi Schlesinger, Lippert, Funke i Pergelt. Nie zamierzono nic uchylać i nie powzięto bliższych rezolucji.

Wiedeń 4. stycznia. W sprawie pertraktacji Gautscha z posłami niemieckimi z Czech (Schlesinger, Lippert, Funke i Pergelt) zaznaczyć należy, że odbyły się wczoraj aż dwie konferencje u Gautscha; pierwsza trwała od 11 z rana do 6½ wieczorem. Na razie zaprzestano dalszych obrad.

Wiedeń, 4 stycznia. Wczoraj przybyła tu z Pragi deputacja niemieckiego stowarzyszenia dla spraw miejskich Pragi, złożona z zastępcy marszałka krajowego Lipperta, Klaudy, Wiktora, Riedla, dr. Franc. Schmejkala i protestanckiego proboszcza Elghardta, celem wręczenia prezydentowi ministrów memoriału uchwalonego na ostatnim plenarnym posiedzeniu, omawiającego różne żale i życzenia niemieckiej ludności w Pradze.

Oprócz tego przybyła deputacja żydowskiej gminy pragskiej, na czele której stoi wiceprezes dr. Rosenbacher, dr. Bendienier i dr. Liechtenstern, przewodniczący krajowej gminy izraelickiej, celem uzyskania audyencji u prezydenta ministrów, który przyjął obie te deputacje wczoraj rano.

Opisawszy położenie Niemców w Pradze deputaci prosili rząd o zapomogę konieczną wskutek poniesionych szkód z powodu znanych ekscesów. Przedstawiciele gminy izraelickiej wręczyli prezydentowi ministrów memorandum, opisujące szerzące się w Czechach i w Pradze ruch antysemitki, proszące o opiekę przeciwko wykroczeniom tego ruchu i t. d.

Gautsch przyjął jak najlaskawiej komunikaty obu deputacji i obiecał, że zasięgnie ścisłych informacji w tej kwestyi.

Wiedeń, 4 stycznia 1898. Z powodu wprowadzenia w życie nowej procedury cywilnej, odbyły się w wielu miastach uroczystości, w których wzięli udział urzędnicy sądowi, adwokaci, notaryusze, oraz sędziowie przysięgli. W przemówieniach wypowiedzianych z tego powodu przebiegały się przekonania o ważnej chwili w historii austriackiego prawa, oraz wiele słów świadczących o patriotyzmie. Uroczystości te wolno uważać za dowód wielkiej ufności, z jaką urzędnicy sądowi oraz adwokaci patrzą w przyszłość, wstępując w tę nową epokę.

Praga, 4 stycznia. Komitet wyborczy wiernokonstytucyjnej wielkiej posiadłości, z powodu rozpisania na d. 19 stycznia uzupełniającego wyboru dwóch posłów z nie będącej w fideikomisie wielkiej posiadłości, zaleca wstrzymanie się od udziału w wyborach.

Wiedeń, 4 stycznia. Wczoraj popołudniu zmarł — wskutek porażenia odniesionego onegdaj z winy woźnicy — ośmdziesięcioletni pensjonowany prezydent senatu najwyższego sądu i tajny radca Leon Rakwicz.

Trebiec (na Morawii), 4 stycznia. Tutejsi Młodocześni i klerykali zwołali na wczoraj wspólne zgromadzenie. Jako referentów, zapowiedziano młodocześskich posłów dra Sileny i Pospiszyla. Gdy ostatni z wymienionych chciał wieczorem odejść, zgromadzeni na dworcu kolejowym robotnicy przywitali go grzmiącymi okrzykami: Pfuj! lokaj rządowy! na co P. odpowiedział im podobnym wyzwiskiem. Robotnicy zapewniają, że P. podniósł na nich łaskę — wskutek czego otoczyli go i plując mu w twarz wołali: Ot, masz za to, że w parlamencie biłeś naszego posła Bernera, ty lokaju! Z wielką trudnością udało się zagrożonemu posłowi wydobyć się z rąk rozjuszonego tłumu. Scena ta wywarła przykre wrażenie na wszystkich pasażerów pociągu.

Budapeszt, 4 stycznia. Sejm węgierski. Prezydent Izby przerwał wczoraj odczytywanie pisma prezydenta ministrów, odnoszącego się do kwestyi decyzji Korony w sprawie kwoty. Banffy trzykrotnie zabierał głos. Zwalczał wniosek opozycji, aby pismo odrębne cesarza stawiano na porządek dzienny; następnie energicznie zaprotestował przeciwko zaczepkom opozycji z powodu noworocznego przemówienia swego. W dalszym ciągu oświadczył Banffy, iż zakomunikował rządowi austriackiemu, iż wydał już rozporządzenia celem utrzymania status quo i nie będzie przeszkadzał faktycznemu dalszemu istnieniu dotychczasowego stosunku, jeżeli Austria tak samo postąpi. Prowizoryczna konwencja z bankiem austro-węgierskim zawarta jest aż do 1 lutego 1898 r. Co do rozporządzeń wydanych, rząd prosić będzie sejm o absolutoryum.

Następnie przystąpiono do dalszych obrad nad prowizoryum ugodowym.

Budapeszt, 4 stycznia. Na dziś lub jutro przypadnie zamknięcie debaty generalnej w sprawie prowizoryum ugodowego. Ze strony partji Kossutha wystąpi tylko jeden mówca i partja ta odstępuje od projektowanego żądania postawienia Banffy'ego w stan oskarżenia.

Wrocław, 4 stycznia. Nowy amerykański konsul Brodowski nie otrzymał exequatur dla tego, że jest polskiego pochodzenia. Tutejszy konsulat powierzony został dotychczasowemu konsulowi w Norymberdze, którego stanowisko obejmie Brodowski.

Berlin, 4 stycznia. Odwiedziny Wilhelma II u Hohenlohego w dniu 31 grudnia bynajmniej nie stoją w związku z ewentualną kryzys kanclerską, jak niejedni przypuszczali. Kancelarz prosił cesarza, aby — ze względu na niedawną śmierć księżnej Hohenlohe — zwolnił go od obowiązku składania życzeń noworocznych na zamku berlińskim. Cesarz naturalnie na to się zgodził, a w dzień Sylwestra umyślnie udał się do pałacu kanclerskiego, aby wyrazić Hohenlohemu życzenia noworoczne.

Berlin 4. stycznia. Z dwóch depesz, jakie tutejszy Lokalanzeiger otrzymał z Friedrichsruhe, a ja-

kie zaprzeczają pogłoskom o niepomysłnym stanie zdrowia Bismarka, warto zaznaczyć, że w dniu 28. grudnia ekskanclerz brał udział w uroczystości urodzin starszego syna Herberta; gościem w tym dniu był tylko długoletni przyjaciel domu Bismarków, hr. Henckel von Donnersmarck. Bismark skarży się bardzo na reumatyzm i bezsenność, ale apetyt ma dobry i ostatniej nocy wyjątkowo dobrze spał. Prof. Schweininger, lekarz domowy Bismarka, twierdzi, że nie ma powodu do najmniejszych obaw. W dzień Nowego roku mało tylko gości przyjmowano we Friedrichsruhe; ekskanclerz nie opuszcza fotelu.

Berlin, 4 stycznia. Półurzędowa Nordd. Allg. Ztg. twierdzi, że wyznaczenie nowych 100 milionów na kolonizację w Poznańskim i w Prusach Zachodnich nie jest bynajmniej obliczonem na to — jak wielu twierdzi — aby Prusa ów mówiących po polsku, pozbawiono mowy ojczystej — ale na to, aby nakłonić ich do uczenia się języka niemieckiego — oraz, aby dać im możliwość spełniania wszystkich obowiązków, jakie każdy obywatel państwa spełniać powinien.

Dążności wielkopolskie będą energicznie i konsekwentnie zwalczane. W ostatnich czasach okazywały się one w tem, że starano się, aby zupełnego dokonać rozgraniczenia między ludnością polską a niemiecką. Polskie stowarzyszenia i instytucje dążą do najzupełniejszego odsunięcia się od niemieckich obywateli.

Hamburg, 4 stycznia. Pogłoski o nagłej, niebezpiecznej i groźnej zmianie w zdrowiu Bismarka zupełnie są nieuzasadnione; w ostatnim tygodniu nie zaszło nic, coby bardzo mogło wpłynąć na taką zmianę — co zupełnie łatwo da się wytłumaczyć wobec istoty choroby. Podagra wprawdzie dolega księciu nieraz bardzo, ale chwilowo nie ma się co obawiać pogorszenia ogólnego stanu zdrowia.

Paryż, 4 stycznia. Prezydent Faure ulaskawił anarchistę Cyvoct'a, skazanego na dożywotnią deportację z powodu artykułu, w którym nakłaniał ludzi do zamachów dynamitowych. Wkrótce potem — jak wiadomo — dokonano zamachu w teatrze w Lugdunie przyczem jedna osoba poniosła śmierć. Jako intelektualny sprawca tego zamachu skazany, przesiedział Cyvoct lat 13 na deportacji. W czasie rządów radykalnego gabinetu pana Bourgeois starali się socjaliści daremnie o ulaskawienie go; dziś prezydent Faure dał się nakłonić do tego, mimo, że żadnej nie było w tym kierunku agitacji.

Paryż, 4 stycznia. Sędzia śledczy w sprawie Dreyfus-Esterhazy, major Ravary, wręczył w dniu 31 grudnia gubernatorowi Paryża, generałowi Sausier, raport w tej sprawie, wskutek czego Sausier kazał Esterhazy'ego stawić pod sąd wojenny, nie zważając wcale na wniosek Ravary'ego, który radził zaniechanie dalszego postępowania w tej sprawie. — Podobno sąd wojenny rozpocząć ma swe posiedzenia już w dniu 6 stycznia; atoli obrońca Esterhazy'ego; Tezenas zwrócił się do Sausiera z prośbą cofnięcia terminu, aby umożliwić mu gruntowne przygotowanie się do rozprawy. Prośba ta może zostanie uwzględniona, ale wątpliwie należy, czy termin da się bardzo odwlec wobec tego, że z dniem 16 stycznia generał Sausier występuje z szeregów czynnej armii.

Paryż, 4 stycznia. Pomimo, że sędzia śledczy wniósł, ażeby umorzyć skargę przeciwko Esterhazy'emu, postanowił generalny gubernator Paryża gen. Sausier zwołać w tej sprawie na 10 b. m. sąd wojenny, ażeby mieć odnośnie do Esterhazy'ego formalny wyrok.

Gielda zbożowa.

(Telegram „Słowa polskiego“).

Wiedeń, 4 stycznia. Na giełdzie wczoraj brakło ożywienia i znać było usposobienie świąteczne. Tendencja wskutek tego była słabsza i kursa w porównaniu z zamknięciem zeszłego tygodnia straciły 2 centy. Obroty można było liczyć na palcach.

Sprzedawano: pszenicę na wiosnę po 11'88, kukurydzę na maj czerwiec 5.61. Dalej notowały: żytę na wiosnę 8'85 do 8'87, owies na wiosnę 6'66 do 6'67. Rzepak utrzymał się w cenie i cenę miał pierwotnie 13'60; potem ostatecznie notowany 13'50 do 13'60. Gielda zamnęła jeszcze słabiej: pszenica na wiosnę 11'85, kukurydza na maj czerwiec 5'58 do 5'59.

W spirytusie nie było żadnego interesu. Za towar gotowy, kontyngentowy notowano nominalnie: 18'30 do 18'50.

Depesze handlowe z d. 4 bm.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń. Alpejskie Towarzystwo górnicze 134'50 Węgierskie akcje kredytowe 331'50. Akcje anglo-austriackie 159'75. Akcje banku Union 292'—. Akcje kolei południowej 79'—. Losy tureckie 59'60. Akcje kolei państwowej 338'25. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 293'50. 4-procentowe galicyjskie obligacje propinacyjne z 1889 r. 98'20. Akcje tytoniowe 132'50. Węgierskie obligacje indemnizacyjne 98'10. Akcje kolei Ebental 262'—. Akcje banku dla krajów koronnych 217'75. 4-procentowa węgierska renta złota 121'25. Akcje banku związkowego 255'50. Węgierska renta papierowa 99'60. Kredytowe ziemskie 455'—. Kredyty 352'75. Rimamurania 247'—. Rubel papierowy 1'27'25. Usposobienie silne.

Berlin. Kredyty 221'90, Staatsbahn 144'75, Lombardy 33'90, Austr. złota renta 103'30, Austr. srebrna renta —, Węg. złota renta 103'10, Disconto Comandit 202'—, Laura 185'25, Bochemer 265'—, Harpener 194'50, Kolej Ostpreussen 95'75, Kolej Mittelmeer 97'25, Kolej Meridional 136'75, Kolej Henry 113'40. Renta włoska 95'—, Południowa 33'80, Mawka 85'90, Turki 116'—. Rosyjskie banknoty 218'50.

Tygodnik asekuracyjny.

Połączenie kredytu hipotecznego z ubezpieczeniem na życie.

III.

Jeżeli na wstępie wspominałem o żywym zajęciu, jakie w niemieckiej literaturze ekonomicznej i w niemieckich stowarzyszeniach zawodowych w ostatnich czasach wywołała sprawa połączenia kredytu hipotecznego z ubezpieczeniem na życie, to tu dodać muszę, że powodem tego zajęcia były właśnie projekty i próby reformy agrarnej, dla której ta nowa forma kredytu niezbędne uzupełnienie przedstawia, zwłaszcza ze względu na jeden z najważniejszych i najpowszechniej popieranych jej postulatów, tj. na niepodzielne dziedziczenie posiadłości włościańskiej przez jednego spadkobiercę. Ta forma kredytu powinna być nawet służyć za podstawę do obliczenia spłat spółspadkobierców. Należałoby mianowicie postanowić dla zapobieżenia wzrostowi obdłużenia i dla umożliwienia obejmującemu rolę dziedziczości utrzymania się przy niej, że suma spłat spadkowych powinna być tak unormowana, aby roczne raty potrzebne na spłatę zaciągniętej w tym celu połączonej z ubezpieczeniem na życie pożyczki, znalazły pokrycie w rencie gruntowej tak, aby ten spadkobierca, który rolę obejmie, miał co najmniej zapewnione wynagrodzenie swej pracy i nie znalazł się w gorszym położeniu od dzierżawcy.

Niewątpliwie, że wyłączenie zaprowadzenie kredytu hipotecznego połączonego z ubezpieczeniem na życie jest niemożliwym, stanie bowiem niejednokrotnie na przeszkodzie bądź brak zdrowia i stąd niemożność zawarcia ubezpieczenia, bądź późny wiek dłużnika, a wskutek tego drogość premii; wyjątki więc w każdym razie dopuszczone być muszą, ale pożądanem by było, aby one były jak najrzadsze i zawsze ściśle usprawiedliwione. Rozpowszechnienie tej formy kredytu wpłynąć by musiało także z czasem na rozbudzenie zmysłu oszczędności i przezorności między ludnością rolniczą przez zapoznanie jej z ubezpieczeniem na życie.

Kredyt hipoteczny połączony z ubezpieczeniem na życie stać się powinien nie tylko przeważną formą hipotecznego kredytu włościańskiego, znaleźć on może także szerokie zastosowanie w kredycie hipotecznym miejskim i znajduje je rzeczywistość w coraz większej mierze w Niemczech, a byłoby bardzo pożądanem, aby je znalazł także co do hipotek większych posiadłości ziemskich i służył także dla tej kategorii własności ziemskiej za punkt wyjścia przy obliczaniu spłat spadkowych. Co do tej sprawy powołuję się na słowa prof. Milewskiego, wypisane w wydanej jeszcze w r. 1884 rozprawie pod tytułem „W sprawie utrzymywania ziemi w naszym ręku”: „Jeżeliby ktoś chciał bez stałej szkody i rodziny i społeczeństwa trzymać się systemu zapisów dla niedziedziczącego rodzeństwa, to powinien tylko tak te zapisy urządzić, by on sam lub syn-dziedzic był w stanie wieś w ciągu życia swego zupełnie z długów oczyścić i czystą oddać spadkobiercom. Szybkość amortyzowania, podnosząca wysokość spłacanego procentu, miałaby właśnie przez to ten skutek pożądan, że musielibyśmy niżej wartość kapitalistyczną naszej ziemi oceniać, mniejsze stąd wyznaczać zapisy, więcej swobody dawać dziedziczącemu synowi.

Ograniczony czas spłaty pożyczki stanowił by przeto niejako granicę obdłużenia i podstawę do obliczenia działów spadkowych.

Ułgi w ciężarach hipotecznych szukać należy w obniżeniu stopy procentowej, w rozsądnym oszacowaniu i podziale spadków, ale nie w długich okresach amortyzacyjnych. Byłoby niezawodnie dla naszej przyszłości ekonomicznej bardzo zbawieniem, gdyby i w naszym społeczeństwie zakorzeniła się zasada oddawna w Anglii praktykowana, że spłata długów skończyć się powinna za życia dłużnika.

Kredyt hipoteczny połączony z ubezpieczeniem na życie, zapobiegając wzrostowi obdłużenia, daje tem samem rękojmię zachowania w rodzinie dziedzicznej roli, a właśnie wytworzenie i utrzymanie przy ojczystym zagonie warstwy rolniczej zamożnej i światłej, z ziemią, z rosnącą, do rodzinnej wioski przywiązanej, to cel, który ze względów narodowych, politycznych i społecznych postawił sobie i do którego konsekwentnie dążyć należy. Dzielnym do osiągnięcia tego celu środkiem jest właśnie ubezpieczenie na życie i zalecona tu forma kredytu. To też jeden z najważniejszych mężów stanu i znawców stosunków agrarnych, minister skarbu w W. Księstwie Badenskiem, Buchenberger w dziele swem: *Agrarwesen und Agrarpolitik* wykazując potrzebę rozpowszechnienia ubezpieczenia na życie, jako niezbędnego środka do osiągnięcia tych celów, do których dąży reforma prawa spadkowego temi odzywa się słowy:

„Nur auf diesem Wege wird vermieden, dass mit jedem Generationswechsel neuer Schuldverbindlichkeiten zu den vorhandenen hinzutreten, deren schliessliche Häufung den Verbleib des Gutes in der Familie zur thatsächlichen Unmöglichkeit macht“ (str. 306), a dalej, przedstawiając korzyści kredytu hipotecznego

połączonego z ubezpieczeniem na życie pisze: „Abgesehen davon, dass in vielen Fällen die Tilgung mittelst Abschluss eines Lebensversicherungsvertrags ein thatsächlich geringeres Opfer als die Amortisationshypothek erfordert, fällt auch hier wieder die Gesicherheit gegen die Wechselfälle des Leben stark in's Gewicht; mag der Tod des Besitzers wann immer erfolgen, er hat Gewissheit, dass der Besitz schuldenfrei auf die Kinder übergeht, während im Amortisationsverfahren beim vorzeitigen Tode des Besitzers die Amortisationspflicht weiter läuft und zu dieser Last das Anerben die weitere der Abfindung der Geschwister hinzutritt“ (str. 307/8).

Kraków w październiku 1897.

Edmund Ginwiłł Piotrowski.

Gospodarstwo wiejskie i asekuracja od ognia.

Wobec ciągłego dążenia, a może już i szybkiego urzeczywistnienia idei o ukrajowieniu towarzystw asekuracyjnych, ciekawe są spostrzeżenia niektórych fachowych pism o działalności pruskich towarzystw ubezpieczeń od ognia. Zakłady te działają na takich samych zasadach, jak n. p. dolno-austriackie ukrajowione towarzystwo ubezpieczeń. W Berlinie nie zachwycają się wcale tą działalnością i przypisują jej wiele złego. W ostatnich latach, jak twierdzą tamtejsze dzienniki, wyniki ruchu asekuracyjnego były bardzo słabe. Wprawdzie rok 1896 tworzył pewien wyjątek i przyniósł mniej szkód ogólnych; poprzedzające jednak lata i rok bieżący wykazują tak wielkie szkody, że nie ma mowy o prawie bytu towarzystw tych w przyszłości. Zakłady te tem więcej czują straty, że działalność ich jest ograniczona na pewne tylko prowincje, a więc i środki do wyrównania szkód są bardziej ograniczone. Do zakładów o takim szczerpłym zakresie działania należy wiele towarzystw pruskich. Działalność ich opiera się prawie wyłącznie na gospodarstwie ziemskim, a że właśnie wieś najznaczniejszą liczbę pożarów daje, nie więc dziwnego, że niektóre z tych towarzystw popadły w jak najsmutniejsze położenie. Do tych ostatnich zalicza się ukrajowione pomorskie towarzystwo ubezpieczeń od ognia, którego bilans z r. 1895 przedstawia nie tylko brak zupełny kapitału rezerwowego, lecz także zmniejszenie dochodów 600.000 marek; równocześnie mnóstwo członków wystąpiło z towarzystwa. Rozumie się, że towarzystwo oparte na wzajemności, nie może w inny sposób pokryć braku, jak przez podwyższenie premii, czyli przez dopłatę do premii, wskutek czego członkowie, którzy temu najmniej winni, występują z towarzystwa i ubezpieczają się w innych prywatnych towarzystwach.

Tą nie bardzo pocieszającą kwestyą zajmowała się niedawno krajowa Izba gospodarza na Pomorzu. Warta jest zapoznać się bliżej z temi uwagami Izby, one bowiem wskazują, jak bardzo rozwinęła się idea i agitacyjna metoda związku ziemian niemieckich także i w Izbie gospodarzej. Zamiast szukać dróg i środków, któreby towarzystwo z jego smutnego położenia podniosło, a mianowicie: uzyskać korzystniejsze warunki ubezpieczenia, uregulować podstawy co do likwidacji i oszacowania szkód ogólnych, zaprowadzić pewne oszczędności w zarządzie i t. p. Izba wzywa pomocy rządu przeciw działaniu prywatnych towarzystw ubezpieczeń. Ostateczne rezolucje Izby polegają na tem, ażeby ziemianom przedstawić zły sposób działania towarzystw prywatnych, (które według jej zdania mają rozrzucać sumy pieniężne na cele zarządu i t. p.) i żeby utworzyć związek wszystkich Izb gospodarczych dla wprowadzenia przymusowego asekuracyjnego. Jak sobie Izba przedstawia operacje finansowe towarzystw prywatnych, widać najlepiej ze zdania jednego z jej członków, który twierdzi, że towarzystwa te w szeregu ostatnich lat dały w przecięciu zaledwie 40% dywidendy, gdy tymczasem towarzystwa gospodarcze musiały wyłożyć 10 milionów marek. A zatem w czasie, kiedy ukrajowione towarzystwo pomorskie na cele zarządu zaledwie 10% ogólnego dochodu potrzebowało i mimo to musiało zużyć kapitał rezerwowi i obciążało się jeszcze długami, towarzystwa prywatne, według zdania Izby, zarobiły olbrzymie sumy pieniężne.

Tendencję tych rozumowań łatwo można poznać; pozornie słuszne są one tylko o tyle, że krajowe towarzystwo używa tylko 10% dochodu na cele zarządu, a więc zarząd ten dużo mniej kosztuje, niż w towarzystwach prywatnych. Za to towarzystwo nie płaci ani podatków, ani stemplów, ani porta, a więc pod tym względem nic państwu nie daje, owszem jeszcze zabiera państwowym urzędnikom do swoich usług, gdyż wszystkie interesy towarzystwa załatwiają urzędnicy państwowi, obok innych czynności urzędowych. Gdyby towarzystwo i te jeszcze koszty opłacało, pojmiemy łatwo, że musiałoby również tyle wydawać na koszt zarządu, co i inne prywatne towarzystwa, które jeszcze obciążone są asekuracją ruchomości i innemi rozmaitemi sprawami.

Twierdzenie zaś, że towarzystwa prywatne zarabiają ogromne sumy, jest jeszcze bardziej tendencyjne. Spokojnie sprawę traktujący gospodarz ziemski, nie da się jednak tak łatwo przekonać. Jeżeli

towarzystwa te mają takie zyski, dlaczegoż tak mało stosunkowo towarzystw prowadzi interesa asekuracyjne i dlaczego nie zawiązują się nowe towarzystwa konkurencyjne? W rzeczywistości przeciętne zyski z wkładek premiovych w towarzystwach akcyjnych niemieckich, już od wielu lat nie dochodzą wyżej jak 4—7%, w Austrii zaś najwyżej 3%, co widzieć można dokładnie z rocznych sprawozdań, ogłaszanych czy to w pismach codziennych, czy też w publikacjach szwajcarskiego urzędu asekuracyjnego. Wyższe kursy i odpowiednie temu dywidendy niektórych starych, dobrze sytuowanych towarzystw, pochodzą głównie z dochodów, jakie dają kapitały akcyjne i znaczne kapitały rezerwowe, które są istotną podstawą bytu towarzystw prywatnych.

Chcąc jednak ocenić istotne dochody towarzystwa, należy w pierwszej linii wziąć pod uwagę dochody z premii, a nie prowizye kapitałów towarzystwa. Istotnie jednak interesa towarzystw prywatnych w stosunku do ryzyków przynoszą dość mierną rentę. Dywidenda zaś 40% jest ideałem niedoścignionym. Do tych miernych dochodów z ubezpieczeń ogólnych najmniej przyczyniają się ubezpieczenia wiejskie; przeciwnie, one to właśnie od całego szeregu lat, w stosunku do zapłaconych premii, największą szkodę towarzystwom przyniosły.

Tak jak towarzystwo pomorskie, tak samo i inne towarzystwa, które opierają swą działalność głównie na ubezpieczeniach wiejskich, ponoszą ciągle większe lub mniejsze straty. Pomorska Izba gospodarza powinna znać dobrze te stosunki i powinna wiedzieć, że wszystkie agitacje przeciw prywatnym towarzystwom, wszystkie napady, skierowane przeciw nim, nie przekonają rozsądnych ziemian, owszem Izba staje przez to tylko na czele tej agrarno-demagogicznej agitacji, która dla swoich celów nie przebiera w środkach. Jakkolwiek wszystkie enuncjacje pomorskiej Izby mało znaczenia mają w ogólności, to jednak są charakterystyczną oznaką obecnego chorobliwego ruchu.



Rozmaitości.

Wydawnictwa „Rocznika asekuracyjno-ekonomicznego“ we Lwowie na rok 1898 opuścił prasę tom VII. Dla prenumeratorów *Słowa polskiego* 30 proc. opustu. Cena opr. egzempl. 3 korony.

Nowe Towarzystwo ubezpieczeń. Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, dał koncesję na założenie towarzystwa akcyjnego pod formą: „Austriackie akcyjne Towarzystwo ubezpieczeń elementarnych“.

Postępy ubezpieczeń życiowych w Niemczech. Z wydawnictwa statystycznego p. t.: *Zustand und Fortschritte der deutschen Versicherungsanstalten* przytaczamy następujące ciekawe dane za rok 1896. Towarzystw działających w zakresie ubezpieczeń na życie było w Niemczech 43. Nowych ubezpieczeń przyjęły 103.194 na ogólną sumę 479.219 marek.

Płatnemi za życia ubezpieczonych stało się ubezpieczeń 1994 na sumę 11.129.253 marek, a płatnemi spadkobiercom, po śmierci ubezpieczonych, 17.384 ubezpieczenia na 68.552.595 marek. Te ostatnie cyfry przekonują o wielkości usług, oddawanych przez ubezpieczenia. Przez wykup lub zaniechanie opłacania rat ubyło 28.547 ubezpieczeń na 107.960.331 marek. Tym sposobem ogólna ilość ubezpieczeń w owych 43 instytucjach, obejmująca 1.118.971 ubezpieczeń na 4.829.373.865 marek, wzrosła się w ubiegłym roku o 55.269 ubezpieczeń na 291.658.030 marek i z początkiem bieżącego roku liczyła 1.174.240 ubezpieczeń na sumę 5.121.031.895 marek.

Większość rzeczonych 43 Towarzystw, oprócz właściwych ubezpieczeń na życie, obejmuje też inne ubezpieczenia z życiem w związku będące, a mianowicie na koszt pogrzebowe, posagi, nieszczęśliwe wypadki, wreszcie ubezpieczenia dochodów. Te wszystkie galeje atoli mają znaczenie pośrednie w porównaniu z właściwymi ubezpieczeniami na życie. W ostatnich czasach jednakże poważniej zaczynają się przedstawiać i nadspodziewanie wzrastać ubezpieczenia robotników.

Premie instytucji ubezpieczeń. Rosyjskie Towarzystwa ubezpieczeń w przeciągu zeszłego roku zebrały z tytułu premij rub. 47.917.000 brutto. Strat wskutek pożarów Towarzystwa poniosły przeszło 32½ mil. rub. Obroty Towarzystw ubezpiecz. wzrosły w ogóle w r. z. względnie do r. poprzedniego o 8½ mil. rubli.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.